

MEN działał na ślepo, zaszkodził uczniom

23 maja 2019

Od dawna alarmowali w tej sprawie nauczyciele, świetnie wiedzą to również uczniowie i ich rodzice. Teraz Najwyższa Izba Kontroli potwierdziła: reforma oświaty wprowadzana pod kierunkiem Anny Zalewskiej to chaos, działanie według nietrafnych założeń i obietnice bez pokrycia.

„Minister edukacji narodowej nierzetelnie przygotował i wprowadził zmiany w systemie oświaty” – nie ma wątpliwości NIK. Po lekturze raportu możliwy jest tylko jeden wniosek: katastrofa była nieunikniona od samego początku.

Ministerstwo nie było w stanie nawet poprawnie oszacować, skąd samorządy mają wziąć pieniądze na przeprowadzenie zaplanowanych zmian organizacyjnych w szkole. Deklarowało, że środki znajdą się dzięki zwiększeniu subwencji oświatowej. Ale w praktyce samorządy otrzymały ledwie 40 proc. pieniędzy, o które wnioskowały do MEN.

W efekcie reformy w co trzeciej sprawdzonej przez NIK szkole warunki do nauki i pracy pogorszyły się. Relacjonowane przez uczniów i rodziców akrobacje przy układaniu planu lekcji, brak możliwości prowadzenia wszystkich zajęć danego przedmiotu w pracowni do niego przeznaczonych czy wreszcie lekcje WF na korytarzu zamiast na sali gimnastycznej okazały się zjawiskiem niemal powszechnym.

Teraz równie palący problem wystąpił podczas rekrutacji do szkół średnich – z wyliczeń NIK wiadomo, że w połowie województw miejsc oferowanych uczniom jest mniej niż kandydatów. W województwie zachodniopomorskim jest ich o 2310 za mało, w pomorskim – o 4279. Smutny rekord dzierży Wielkopolska, gdzie szkoły zamierzają przyjąć o ponad 5 tys. uczniów mniej, niż zgłosiło się chętnych. Jak Anna Zalewska

mogła do tego dopuścić, skoro zapewniała, że podwójny rocznik (absolwenci wygaszanych gimnazjów oraz dzieci z VIII klas zreformowanej podstawówki) nie będzie miał takiego problemu? Okazuje się, że szefowa MEN nie zgromadziła nawet dokładnych danych nt. liczby uczniów, których szkoły planują przyjąć. Miała takie informacje tylko z jednego typu szkół – samodzielnych (tj. niedziałających w ramach zespołów szkół) liceów ogólnokształcących.

Na tym nie koniec listy „błędów i zaniechań”: NIK zarzuca MEN również nierzetelne przygotowanie nowych podstaw programowych. 80 proc. ekspertów zatrudnionych do ich napisania zostało wskazanych przez ministerstwo bez konsultacji z instytucjami oświatowymi, szkoły miały cokolwiek do powiedzenia jedynie w odniesieniu do 20 proc. autorów podstaw. Przy podstawach do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie, którego podręczniki są regularnie przedmiotem krytyki z powodu dyskryminacyjnych i niezgodnych z wiedzą medyczną treści, pracowali wyłącznie urzędnicy MEN.

I nawet to nie wszystko – NIK wskazuje, że podręczniki na potrzeby zreformowanej szkoły powstawały w szeregu przypadków... przed opracowaniem podstawy programowej, do realizowania której służą. Autorzy pisali je na podstawie projektu tej podstawy. Uwadze kontrolerów nie uszły również niejasne kryteria rekrutacji do szkół średnich w bieżącym roku – inne kryteria dotyczą absolwentów klas VIII, inne gimnazjalistów.

O wszystkich problemach, których istnienie teraz „oficjalnie potwierdza” NIK, mówiono jeszcze na etapie wdrażania reformy, a także krótko po jej rozpoczęciu. Wskazywano również inne, jak zwolnienia nauczycieli czy zmuszenie części z nich do pracy w charakterze „nauczyciela objazdowego” kursującego od szkoły do szkoły (inaczej nie uzbierałoby etatu). Słowa krytyki, protesty, a nawet prośby o zwykły dialog ze środowiskami nauczycieli i reprezentantami rodziców były jednak zbywane, ignorowane i wyśmiewane. Zapewne bez odpowiedniej reakcji pozostanie również opublikowany przez NIK

raport. Przy okazji strajku nauczycieli PiS udowodnił wszak, że nie zależy mu na prawdziwym uzdrowieniu oświaty.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu